

P A Ń S T W O W Y
T E A T R

IM. JULIUSZA OSTERWY
W G O R Z O W I E

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ANTONI BANIUKIEWICZ

JORDAN RADICZKOW

T A N I E C
Ł A Z A R Z A
(Łazarica)

Przekład z bułgarskiego:

Dimitrina Lau-Bukowska

SEZON 1987/88

TRZECIE OKO Z Jordanem Radiczkiem

Hanna Karpińska: Jest pan pisarzem znanym i cenionym również w Polsce. „Literatura na Świecie” przedstawia polskiemu czytelnikowi m. in. fragmenty pana najnowszej powieści zatytułowanej „Kłapiące się kobiety”. Wydawnictwo Literackie przygotowuje inny pana utwór — powieść „Wszyscy i nikt”. Czy nie uważa pan, że te utwory znacznie się od siebie różnią? Jak by pan wytłumaczył tę różnicę?

Jordan Radiczko: Różnica istnieje, pisałem te rzeczy w różnym czasie. Powieść „Wszyscy i nikt” — w młodszych latach. Na tej powieści, można powiedzieć, ostrzyłem sobie pióro. Z każdą następną książką człowiek nie ustaje w ostrzeniu, temperowaniu sobie pióra, opanowywaniu pisarskiego rzemiosła. W pisaniu też jest wiele z rzemiosła, zwłaszcza w prozie. I kiedy ktoś uzna, że opanował już to rzemiosło, jednocześnie musi sobie zdawać sprawę, że stracił intuicję, że pogrzebał lub zabił w sobie potężne uczucie, które wiodło go przez wszystkie przeciwności. Na pierwszy rzut oka uczucie to jest ślepe. Jest ono jednak tym wewnętrznym radarem, tym trzecim, wewnętrznym okiem, które prowadzi niewidomego pisarza jego drogą. Tak samo nietoperz lata nocą, wpadając na przeszkody, które napotyka po drodze... We wczesnych utworach bywa może sporo niezręczności, ale tym, co w nich ujmuje, są uczucia. Późniejsze rzeczy są z pewnością lepsze, ale odbiera się je myślą, wyłącznie myślą, podczas gdy serce pozostaje zamknięte na klucz. Późne książki są owocem doświadczenia i rozumu. Wczesne książki są owocem serca, impulsu i — do pewnego stopnia — naiwności.

* * *

H.K.: Od pana debiutu literackiego upłynęło niemal czterdzieści lat. Jak pan z tej perspektywy widzi rolę literatury w życiu bułgarskiego społeczeństwa?

J.R.: W drugą połowę stulecia wchodziliśmy z entuzjazmem, żarem wewnętrznym, patosem i uczuciem niemal fizycznej bliskości komunistycznego jutra. Wydawało się nam, że jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jeden krok i staniemy na progu komunistycznego ideału. Drzwi do niego wiodące uchylone są ledwie-ledwie, ale to wystarczy, by przedostawało się przez nie najpromienniejsze ludzkie światło!... Było to piękne i ja osobiście doznawałem niejednokrotnie uczucia niemal fizycznej bliskości z ideałem. Przejęty tym uczuciem, nie zwracałem uwagi na ota-

PISARZA rozmawia Hanna Karpińska

czającą mnie biedę. Kochałem wtedy całym ogniem serca pewną dziewczynę. Miałem buty wielokrotnie łatane i klejone, zamazywane sztuwaksą i potem znowu łatane i klejone, okropnie paskudne były te moje buty i żeby dziewczyna ich nie widziała, kuliłem się i chowałem nogi pod krzeselkiem. Teraz noszę buty jak się należy, ale kiedy patrzę na swoje potatane serce, dochodzę do wniosku, że nie mam go gdzie schować...

Wchodziliśmy wówczas w życie ubogie, jeśli idzie o sprawy materialne, ale barwne i bogate w przeróżne dziwadła, cudaki i bzi-ki. Myślę, że pod tym względem zbiednieliśmy. Kiedy ich zabrakło, to o czym pisać nam, pisarzom?... Kiedyś nawet wariatów było więcej, a teraz spotkanie z wariatem to prawdziwe wydarzenie...

Uważam również, że brakuje nam lub nie dostaje wzorców osobowych, którym ludzie pragnęliby dorównać. Wciąż jeszcze na najwyższym miejscu stoi przed nami postać apostoła wolności, Wasila Lewskiego. Składam głęboki hołd tej świętej i czystej postaci... Dziś, w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, myślę, że bardziej niż kiedykolwiek potrzebne są nam wzniecone przykłady w dziedzinie etycznej, a szczególnie ostro potrzeba ta występuje u młodzieży. Czasy nasze stały się szalenie rzeczowe i przyziemne, wzorce także zrobiły się przyziemne. Ta przyziemność i rzeczowość nie ominęły też literatury i teatru. Czynione przez niektórych poetów próby ożywienia sytuacji przy pomocy rzeźkich nawoływań nie przynoszą sukcesu. Moja młodość minęła pod znakiem wielu bohaterów literackich, jak również bohaterów z samego życia i bułgarskiej rewolucyjnej historii. Niestety, literatura nie umiała i wciąż jeszcze nie umie znaleźć bohatera naszych czasów. W dalszym ciągu wpręgamy naszych apostołów i bohaterów najnowszej historii w jarzmo społeczne, każąc im ciągnąć wózek wyładowany problemami postaw moralnych...

H.K.: Jest pan wiceprezesem Związku Pisarzy Bułgarskich, nie szczędzi pan czasu na pracę społeczną w tym środowisku, żywo interesuje się pan nowymi zjawiskami literackimi. Co pan sądzi o najmłodszej literaturze bułgarskiej?

J.R.: Sądzę, że najnowsza literatura bułgarska rośnie, rozwija się, oddycha i jest pełna nadziei.

H.K.: Dziękuję za rozmowę.



Na zdjęciu: Jordan Radiczko

Wykonawca:

WOJCIECH DENEKA

REŻYSER:

ANTONI BANIUKIEWICZ

Scenografia:

MAGDALENA CWIERTNIA

Inspicjent-suffer:

Ewa Lichodziejewska

SZTUKA W CZTERECH PORACH ROKU

Premiera WRZESIEŃ 1987

JORDAN RADICZKOW

Był wielkim objawieniem lat sześćdziesiątych i właściwie od tamtego czasu jego nazwisko nie schodzi z łamów prasy, stale jest obecne w wydawniczych katalogach, a twórczość budzi zachwyty, dyskusje, czasem kontrowersje, bywała także i obiektem krytyki. Zarzucano mu nihilizm, kosmopolityzm, szarganie świętości. Czas pokazał jednak, jak bezpodstawne były te zarzuty, i dziś dla nikogo nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z pisarzem wybitnym, który każdym nowym utworem potwierdza swoją wyjątkową pozycję we współczesnej literaturze bułgarskiej. Jego nazwisko stało się wręcz hasłem wywoławczym tej literatury za granicą, a przekład Radiczkowa uważa się za pewną nobilitację tłumacza.

Urodził się w roku 1929 niedaleko Michajłowgradu, w Bułgarii północno-zachodniej. Jego rodzinnej wsi, Kalimancy, próżno by dzisiaj szukać na mapie — wysiedlona i „zlikwidowana”, wkrótce znajdzie się ona na dnie wielkiego sztucznego jeziora. Ojca stracił przyszły pisarz wczesnie, matka własnymi siłami wychowywała i kształciła dzieci.

Szkola, wojna... Uboga i zacofana Bułgaria, włączona przez faszystujący rząd do państw „osi”, była surowcowo-żywnościowym zapleczem Niemiec, co jeszcze bardziej pogłębiało nędzę i niedostatek. W kraju działał ruch partyzancki, a po rewolucji 1944 roku demokratyczna Bułgaria stała się aktywnym członkiem koalicji antyhitlerowskiej. Wszystkie te fakty znajdują później odzwierciedlenie w twórczości pisarza.

W roku 1947 Radiczko skończył gimnazjum w miasteczku Berkowica i wkrótce podjął pracę w zawodzie dziennikarskim. Początkowo był korespondentem dziennika „Narodna mladeż”, potem pracował w tej redakcji. Pierwszymi utworami, jakie publikował, były więc reportaże i szkice. Później przyszły opowiadania, drukowane na łamach prasy literackiej, a w roku 1959 debiut książkowy — tomik opowiadań „Syrceło bije za chorata”. W następnych latach wyszły jeszcze trzy zbiory opowiadań, a także książka dla dzieci. Krytyka witała je życzliwie, wydawało się, że kolejny adept wstąpił na dobre już udeptaną ścieżkę tradycyjnej bułgarskiej prozy. Zaskoczenie przyszło w 1965 roku. Tomik pod prowokacyjnym tytułem „Wściekły nastrój” zaskoczył czytelników i krytykę oryginalnością spojrzenia, satyrycz-

no-groteskowym ujęciem tematów, dynamicznym stylem, pełnym nieoczekiwanych wolt. To tutaj pojawił się pierwszy raz wielokrotnie cytowany i komentowany „wierblud” — złośliwa bestia, wcielenie najbardziej ponurych sił, działających zarówno w przyrodzie, jak i w duszach ludzkich — to tu również po raz pierwszy padło słynne wezwanie: „Bądź nieprawdopodobny!”. O Radiczku zaczęto się mówić.

Następne książki nie dały na siebie czekać. Czytelnicy wykupywali je jeszcze gorąco, krytyka prześcigała się w komentarzach. Za kolejny wielki sukces jednogłośnie uznano „Prochowe abecadło” — utwór będący czymś pośrednim między cyklem opowiadań a wielowątkową powieścią, w której pisarz, odwołując się do lat wojny, stwarza przejmującą apologię bohaterstwa i czystości moralnej. Wydane w 1969 r. „Prochowe abecadło” u honorowano w dwa lata później najwyższym wyróżnieniem literackim w Bułgarii — nagrodą imienia Dymitrowa.

Nieco wcześniej dała o sobie znać inna dziedzina zainteresowań Radiczkowa — dramatopisarstwo. Jego sztuki, na pozór mało dynamiczne, oparte w dużym stopniu na monologu, są zaskakującym połączeniem elementów realnych i fantastycznych, odzwierciedleniem rzeczywistości i zarazem jej poetycką metaforą. Pierwsza była napisana w roku 1967 „Chryja”, po niej przyszły: „Styczeń”, monodram „Taniec Łazarza”, „Próba lotu”, „Koszyki”, wreszcie bardzo interesująca najnowsza sztuka „Obraz i podobieństwo”. Równolegle powstawała proza: parę powieści, nowele, opowiadania... Pozostając w swoim własnym Radiczkowowskim świecie pisarz nieustannie rozszerza jego granice, odkrywając coraz to nowe tereny literackiej penetracji i nowe środki ekspresji. Jego ostatnie utwory, być może nie tak błyskotliwe jak te sprzed kilkunastu lat, charakteryzuje — poza doskonałym warsztatem — dojrzałość i filozoficzna zaduma. W dalszym ciągu bardzo bułgarskie, stają się zarazem uniwersalne przez poszukiwanie odpowiedzi na pytania, stojące przed każdym współczesnym człowiekiem. Szczególnie jest to widoczne w wydanym w roku 1983 zbiorze opowiadań „Delikatna spirala” i w opublikowanych już fragmentach nowej powieści „Arka Noego”.

HANNA KARPIŃSKA

Jordan Radiczko

TRZY WRONY

na trasie Warszawa—Kraków

Zima była mroźna, drzewa przez wiele dni przykrywał szron. Z daleka wydawały się delikatne, koronkowe, zwłaszcza brzozy ze swymi cienkimi gałązkami. Brzozy przekształciły się w kruche, gigantyczne pojeżyny, chwytające w pułapkę najłżejsze tchnienie zimy. Mróz sprawił, że nawet zimie zaparło dech i prawie nie oddychała.

O ile śnieg omotuje drzewa, przygina i nieradko łamie ich gałęzie, to szron przywiera do nich nader delikatnie. Troskliwie obejmuje każdą gałązkę i każdą wypukłość. A jeśli gdzieś pozostał nie strącony wiatrem liść, to i liść robi się biały. Można powiedzieć, że szron przekształca las, w pełnym sensie tego określenia, w białą bajkę.

W białej bajce widzę trzy białe wrony. Szybują leniwie nad lasem, spoglądają leniwie to w jedną, to w drugą stronę. Myślę, że kiedy spoglądają w lewo lub w prawo, niczego nie szukają, ponieważ ziemia pod nimi pokryta jest śniegiem, lecz robią to z przyzwyczajenia.

I oto pokręciwszy się w mroźnym powietrzu trzy wrony raptem opadają w dół i siadają na samotnym drzewie, stojącym na skraju lasu. Oddaliło się ono od lasu zaledwie o parę kroków. Zrobiło tych kilka kroków do przodu, czymś zważone, ale nie ośmieliło się za bardzo oddalić.

Wrony siadają na samotnym drzewie rozdzielając jego koronkowe odzienie i przycichają. Wydają mi się podobne do czarnych i ciężkich żelaznych kul. W każdej chwili mogą zwałić się w dół i łamiąc po drodze gałęzie zaryć się głęboko w śnieg.

Trzy wrony siedzą jednak bez ruchu na drzewie. Żadna nawet nie drgnie. Jakby nie czuły najmniejszej potrzeby ruchu — ani poprawienia piór, ani przekrzywienia głowy, ani poiskania się... Obserwuje je długo.

Nie odlatują i nie ruszają się! Widać nie mają zamiaru dokądkolwiek odlatywać.

Te wrony zaczynają mi przypominać ciężkie myśli, które mnie czasami ogarniają. Takie myśli zwykle nadlatują znieacka. Rodzą się jakby z samego powietrza, z niewyraźnej, szarawej przestrzeni, rzekłbyś, że z samej istoty czasu się rodzą, szybują leniwie nad moją głową i usiadłszy zamierają w catkowiłym bezruchu. Takie czarne i ciężkie myśli tkwią niekiedy w mojej głowie przez całe miesiące. Ani nie zakładają gniazda, ani nie odlatują... Żeby się chociaż któraś ruszyła! Ale nie.

A czemu te wrony są trzy, tego nie wiem i nie mogę powiedzieć.

Przekład: ANNA KARPIŃSKA

Zastępca dyrektora
HENRYK POLICHNOWSKI

Specjalista konsultant Kierownik techniczny:
pracowni teatralnych:

MICHAŁ PUKLICZ **JANUSZ FRĄCZAK**

Kierownicy pracowni:

plastycznej	ALEKSANDER KOWALCZYK
krawieckiej	URSZULA CICHOCKA-JAMROZ
stolarskiej	ANDRZEJ WITKOWSKI
elektrycznej	BOGDAN GIŻYCKI
akustycznej	IRENA TABAKA
fryzjersko-perukarskiej	ALFREDA NOWAK
Brygadier sceny	MIECZYŚLAW ADAMKIEWICZ
Garderobiana	EUGENIA ADAMKIEWICZ
Rekwizytorki	URSZULA DUDOJC
	ALEKSANDRA KARMEŁITA

Bezpłatnie

Bilety indywidualne i zbiorowe, organizacja uroczystości
i akademii dla zakładów pracy i instytucji
W BIURZE OBSŁUGI WIDZÓW

Kierownik Biura: LIDIA PAUKSZTO

KASA TEATRU czynna codziennie oprócz poniedziałków
w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz na godzinę przed
rozpoczęciem spektaklu.

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW I KASA TEATRU
telefon 225-16

Wydawca programu:

TEATR IM. J. OSTERWY W GORZOWIE

Redakcja:

GABRIELA BALCERZAKOWA

Redakcja techniczna:

LECHOSŁAW MAZURKIEWICZ